

Aleksander Radecki

8. niedziela zwykła, Dlaczego nie pościmy ?

Wrocławski Przegląd Teologiczny 13/2, 238-241

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

z nas! Św. Jan przecież zapisał: „Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy. Jeżeli wyznajemy nasze grzechy, [Bóg] jako wierny i sprawiedliwy odpuści je nam i oczyści nas z wszelkiej nieprawości. Jeśli mówimy, że nie zgrzeszyliśmy, czynimy Go kłamcą i nie ma w nas Jego nauki” (1 J 1,8-10).

Pozostaje zatem dokonanie wyboru: chcę odejść ze świątyni, z tej Eucharystii o własnych siłach jako w pełni uzdrowiony czy raczej imponuje mi los paralityka, z którym inni mogą zrobić ostatecznie, co tylko zechcą?

„Posyłam was” – czyli wyobraźnia miłosierdzia w praktyce

Paralytyk miał szczęście; można się zastanawiać: skąd wystraszył takich czterech pomysłowych bliźnich, dzięki którym dostał się do Jezusa? Dowiemy się kiedyś. Poznamy też w niebie, jak i przez kogo ta akcja została zorganizowana.

Dzisiejsi paralitycy jednak na ogół nie mają tyle szczęścia – przynajmniej większość z nich – dlaczego? Bo sprawy wiary i moralności uznaliśmy za tematy na tyle prywatne, by ich nie poruszać nawet w gronie najbliższych. Tymczasem powstaje pytanie: kto – jeśli nie my – przyprowadzi do uzdrawiających rąk Jezusa tych, z którymi przyjmowaliśmy Komunię, przyjmowaliśmy sakrament bierzmowania, a może nawet staliśmy blisko ołtarza – a którzy dziś deklarują swoją niewiarę – ba, nawet wrogość wobec wszystkiego, co Boże?

Poza tym tak rozwinęliśmy naszą niby to delikatność i wrażliwość, że pozwalamy sobie uciec od spraw zasadniczych wobec chorych czy umierających, tłumacząc, że widok księdza (a nawet sama myśl związana z jego obecnością) spowoduje u nich strach przed wizją końca ziemskiego życia.

„W tym, co do was mówię, nie ma równocześnie «tak» i «nie»” – wyznał Apostoł Narodów, św. Paweł. Oby i nam się udało dojść do takiej jasności widzenia: ja sam potrzebuję uzdrowienia jako „zawodowy” grzesznik i zadbam, by pomóc innym w spotkaniu z Panem, który ma moc uzdrawiania i odpuszczania grzechów.

ks. Aleksander Radecki

8. NIEDZIELA ZWYKŁA – 26 II 2006

Dlaczego nie pościmy?

W dzisiejszej ewangelii pojawiło się pytanie, skierowane przez uczniów Jana Chrzciciela i faryzeuszów do Pana Jezusa: „Dlaczego uczniowie Jana i uczniowie faryzeuszów poszczą, a Twój uczniowie nie poszczą?”. Proszę wybaczyć, że odejdę od analizowania tego pytania w podanym kontekście, ale zadam to pytanie właśnie nam, chrześcijanom XXI wieku – na trzy dni przed Środą Popielcową, przed Wielkim Postem: Dlaczego my nie pościmy, choć wezwanie do tej praktyki jest wciąż aktualne?

Nie wiemy i nie chcemy wiedzieć, czym jest post

Kto dzisiaj jeszcze rozumie sens postu? Proszę zrobić wywiad z dowolnie wybranymi osobami i zapytać o post, a okaże się, jak termin ten jest niezrozumiały i daleki od naszej współczesności. To, co w szczątkowej postaci przetrwało w piątki każdego tygodnia (czyli niejedzenie mięsa, jakże często zresztą ignorowane) – zakrawa na kpinę i świadczy o naszej duchowej nędzy.

Słowo „post” nie należy już do podstawowego słownika dzisiejszego pokolenia i nie znajduje potwierdzenia w praktyce życia Kościoła domowego. Postaraliśmy się (jako rodzice, wychowawcy, właściciele mass mediów), by młodym „wszystko się należało”, by „nie musieli musieć”, by „mieli lepiej niż poprzednie pokolenia” i „pełną gębą” korzystali z życia, nie oglądając się na innych (starszych, chorych, naiwniaków i frajerów).

Kościół nie zrezygnował z wzywania wiernych do postu. Czwarte przykazanie kościelne brzmi obecnie tak: „Zachowywać nakazane posty i wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych, a w okresach pokuty powstrzymać się od udziału w zabawach”.

Właśnie ta decyzja Kościoła, obowiązująca od I niedzieli Adwentu 2004 r., wzburzyła polskie społeczeństwo do tego stopnia, iż nawet niektórzy duchowni byli zdania, że lepiej było tego tematu w ogóle nie poruszać. Gdyby jednak owe gorące dyskusje wnikały w istotę praktyk postnych, należałoby się z tego naprawdę cieszyć. Tymczasem wielu z nas nie chce dojść do sedna sprawy, zasłaniając się płytką tradycją i uważając, że dokonany został swoisty zamach na wigilijny post Polaków.

Powiedzmy krótko i zwięźle, co naprawdę napisali do nas polscy biskupi w sprawie tego przykazania:

1. Kto, kiedy i jak ma pościć?

– We wszystkie piątki roku obowiązuje wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych (chyba że w piątek przypada uroczystość).

– Kto nie może zachowywać w piątki wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych, powinien podjąć inne formy pokuty.

– Post ścisły obowiązuje w Środę Popielcową i Wielki Piątek.

– Powstrzymywanie się od spożywania pokarmów mięsnych obowiązuje katolików, którzy ukończyli 14. rok życia; post ścisły (czyli jeden posiłek do syta w ciągu dnia) obowiązuje katolików w wieku od 18 do 60 lat.

– Zalecane jest – zgodnie z tradycją – powstrzymywanie się od spożywania pokarmów mięsnych w wigilię Bożego Narodzenia (zatem teraz, gdy ktoś będzie pościł w Wigilię, uczyni to nie dlatego, że musi – pod presją przykazania – lecz dlatego, że świadomie taką postawę wybiera, rozumiejąc istotę tej praktyki).

2. Dni pokuty w Kościele

Katechizm wylicza okresy i dni pokuty, które chrześcijanie powinni uwzględnić w swoim życiu codziennym. Należą do nich dni Wielkiego Postu i wszystkie piątki.

W związku z tym we wszystkie piątki i w wszystkie dni Wielkiego Postu katolicy powinni powstrzymać się od udziału w zabawach.

Zauważmy, jak nam trudno przychodzi zachowanie tak prostych norm – poczynając od niewinnych szkolnych zabaw! Zauważmy również, że zatracił się klimat poszczególnych dni tygodnia: piątek niewiele różni się np. od wtorku (może tylko o tyle, że w to w piątek po południu, a nie we wtorek zaczyna się weekend).

Aby takie dni pokuty wykorzystać, trzeba mieć jakiś konkretny plan działania, aby ten czas nie pozostawał pusty, niezagospodarowany. Nie pójdę na zabawę – zatem co zaproponuję sobie i innym?

Na czym ma polegać post?

Termin „post” może być dla wielu wręcz mylący, sugerując, że chodzi tu jedynie o powstrzymanie się od jedzenia czy przynajmniej ograniczenie spożywanych pokarmów. Tymczasem pościć to znaczy odmówić sobie jakiegokolwiek rzeczy dozwolonej i dobrej – ze względu na Pana Boga. W świecie przeróżnych bożków, jakich sobie ludzie namnożyli, zasłaniając tym samym obraz Boga prawdziwego, post jest bardzo potrzebny jako sposób przywracania porządku w myśleniu i działaniu. Jeśli potrafię pościć – potrafię w każdej sytuacji Boga postawić na pierwszym miejscu, a wtedy wszystko znajdzie się na swoim miejscu; jeśli potrafię odmówić sobie rzeczy dozwolonej i dobrej – prawdopodobnie będę umiał odmówić sobie także rzeczy niedozwolonej i złej.

Wiele zrobiliśmy, by człowiek – najpierw ten mały, a potem ten dorosły – był uzależniony od tysięcy różnych impulsów, reklam, mody, zachcianek itp. Gdy nie potrafi nad tymi pożądaniami zapanować – właśnie wtedy to, co jest w nas niższe, wręcz zwierzęce, rządzi tym, co wyższe, duchowe.

Jeśli post ma posiadać wartość aktu religijnego, to stanie się to ze względu na motywację, dla której się go podejmuje. W końcu ludzie znają dietę (np. odchudzającą), umieją na różnych rzeczach oszczędzać (po to, by sobie coś cennego kupić), znoszą przymusowe braki i biedę – a te akty stają się postem dopiero wtedy, gdy są podejmowane ze względu na Boga. Jest w tym wyrzekaniu się rzeczy dozwolonych i dobrych także aspekt pokuty i zadośćuczynienia za grzechy swoje i bliźnich. Post nie dotyczy zatem tylko przewodu pokarmowego!

Chcimy od siebie wymagać!

Nie stawiając sobie żadnych wymagań – poza tymi narzuconymi czy wymuszonymi – słabniemy i upadamy! Jak organizmowi potrzebna jest gimnastyka, by utrzymać się w dobrej kondycji, tak i nasz duch potrzebuje ascezy – ćwiczeń duchowych, bez których ów duch marnieje. Ilu z nas zasługuje zatem na tytuł pani lub pana dlatego, że nad sobą panuje, że umie sobie coś kazać i coś zakazać? A w konsekwencji: ilu z nas jest naprawdę wolnych? Ktoś, kogo nie stać na odmówienie sobie mięsa w piątek (a chyba nie ma już nic prostszego!) – jest po prostu mięczakiem i trudno uwierzyć, by taki ktoś poradził sobie z czymś poważniejszym i trudniejszym!

Trzeba zatem umieć wybierać. Trzeba odważyć się i sporządzić własny katalog artykułów na „nie” (nie każdy film, nie każdy strój, rozrywka, towarzystwo, lektura, impreza itd.), aby ocalić to, co w nas, ludziach, najświętsze, najważniejsze. Trzeba umieć przynajmniej przymknąć drzwi świata, aby w ciszy serca spotkać się z Bogiem, ale i... z sobą samym!

Choć sztuka poszczenia nie dotyczy jedynie przewodu pokarmowego, to jednak istnieje dziwnie wyraźne powiązanie głowy i brzucha. Panie na ogół znają teorię trafiania przez żołądek do serca mężczyzny (i rzeczywiście stół jest dla bardzo wielu bożkiem, za którego oddadzą bardzo wiele, może nawet wszystko).

Jeśli Pan Jezus, zanim rozpoczął swą publiczną działalność, pościł przez 40 dni, jeśli przez całe wieki ta praktyka były kontynuowane w Kościele, w życiu świętych, ale też w normalnym życiu codziennym chrześcijan – to dlatego, że w poście tkwi jakaś tajemnicza siła, niosąca radość, wolność, wrażliwość na innych, stanowiąc znak pokuty i dając siłę do zwalczania pokus. Są takie złe duchy – mówi Jezus – które pokona jedynie modlitwa i post (zob. Mt 17,21).

ks. Aleksander Radecki

ŚRODA POPIELCOWA – 1 III 2006

3 × „tak” dla pokuty i nawrócenia

Królowa Sirikit idzie na sześć miesięcy do klasztoru. Ta sama Sirikit, którą zachodnio-europejskie magazyny zaliczają do najlepiej ubranych kobiet świata. Królowa Sirikit żyje w Tajlandii. Nie jest chrześcijanką. Jest buddystką. Trzydzieści sześć lat licząca królowa postanowiła sześć miesięcy spędzić w skupieniu i ciszy surowego klasztoru, aby pomyśleć o sensie ludzkiego życia! – taką, moim zdaniem intrygującą informację przeczytałem w numerze wielkopostnym „Przewodnika Katolickiego”.

Każdego roku Środa Popielcowa inauguruje wielkopostną, pokutną pielgrzymkę ku Wielkanocy. Znakiem inicjującym tę pielgrzymkę jest przyjęcie przez praktykujących katolików szczypty popiołu na głowę i podjęcie przez nich programowego apelu: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię” (Mk 1,15). Jednakże to wielkopostne wezwanie do pokuty i nawrócenia skłania do refleksji nad sensem ludzkiego życia nie tylko chrześcijan.

Wcześniej jednak może pojawić się pytanie o sens samej pokuty i nawrócenia. Czy orędzie skierowane przez Chrystusa do człowieka dwa tysiące lat temu jest aktualne dziś, na początku XXI wieku? Czy współczesny wyznawca Chrystusa jest w stanie podjąć ten mesjański apel? Czy odpowiedź nań traktuje jako swoją chrześcijańską powinność, swój chrześcijański przywilej?

Czy aktualny obyczajowo-kulturalny kontekst sprzyja duchowi pokuty i nawrócenia? Czy w krainie pepsi-coli, *Big Maca*, *Big Brothera*, Idola jest miejsce na pytanie o sens życia, o prawdę dotyczącą Boga i człowieka? Kiedy do konsumenta, dostarczyciela zysku, dobiega komunikat: *Wszystko jest bez sensu! Z twojego życia, człowieku, nie będzie ani pożytku, ani zgrozy, ani nagrody, ani kary. Twoja miłość i cierpienie nie służą ani Bogu, ani ojczyźnie, ani ludziom, ani diabłu. NIC!!! Jedyne, co warto zrobić, to napić się pepsi. Nie ośmieszaj się wyimaginowanymi wyborami między dobrem a złem. Masz wybierać między PZU a Wartą! Ubierz się w najwyższej jakości odzież. I pij pepsi – na umór; jedz pizzę – aż pęknie, i na pohybel wszystkiemu!*